

JAN ZAMOJSKI

HIERARCHIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO FRANCJI, BELGII
I HOLANDII W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ (1940—1945)

Autor niniejszego szkicu nie zajmuje się historią Kościoła, ruchów katolickich itd. w latach minionej wojny, lecz dziejami walki społeczeństwa tych krajów przeciw okupacji i kolaborantom. Stąd też jest on raczej garścią refleksji powstałych na marginesie głównego kierunku badań. Refleksji, które gromadziły się w toku wgłębiania się w historię wojenną narodów tych krajów, były czasami dlań zaskoczeniem, czasami zmieniały początkowe opinie lub stereotypy, czasami pobudzały do szerszych przemyśleń. Ze względu nie tyle na ułatwienie metodyczne, ile dla nietworzenia sytuacji zmuszających do kłopotliwych waloryzacji wybrano ujęcie według krajów, nie zaś problemów. Uwagi te wydają się celowe dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień.

*

Holandia, Belgia i Francja zostały rozbite wojskowo i ujarzmione politycznie w toku tej samej kampanii wiosennej (maj—czerwiec) 1940 r. Omawianie różnic, tak istotnych przecież, między tymi państwami i ich społeczeństwami, przekroczyłoby wszelkie dopuszczalne granice. Zwróćmy uwagę tylko na te, które są ważne dla tematu.

— W Holandii: dwuwyznaniowość (nie uwzględniam tu kościelnej niejednorodności społeczności protestanckiej) z prawie dwukrotną przewagą protestancką i rola związków wyznaniowych jako podstawy innych form zrzeszania się i działania (zawodowego, politycznego, kulturalnego itd.); tradycyjny demokratyzm, tolerancyjność i szacunek dla norm etycznych i prawnych, głęboko zakorzeniony w świadomości Holendrów; brak świeższych doświadczeń okupacyjnych i konspiracyjnych; wreszcie — najbardziej zaawansowane zamiary narodowej i politycznej absorbcji Holandii przez przyszlą Rzeszę Wielkoniemiecką.

— W Belgii: jej wyraźnie katolicki charakter; zdominowany przez konflikt walońsko-flamandzki układ stosunków wewnętrznych, pogłębiany przez silniejsze aniżeli w Holandii antagonizmy społeczne; równoważący je, acz z trudem, silny autorytet Kościoła katolickiego, który odegrał również dużą rolę polityczną i moralną podczas okupacji tego kraju przez Niemcy w okresie 1914—1918; wojskowy zarząd okupacyjny o charakterze najbardziej „klasycznym” i zbliżonym do reguł prawa międzynarodowego spośród krajów okupowanych przez Rzeszę; żywe jeszcze tradycje oporu Belgów wobec okupanta z lat I wojny światowej; rola tzw. kwestii królewskiej w kształtowaniu się opinii politycznej i postaw Belgów oraz istnienie aktywnych i stosunkowo licznych, zwłaszcza wśród Flamandów, grupowań nacjonalistyczno-faszystowskich.

— We Francji: powstanie, w warunkach klęski i częściowej okupacji kraju, reżimu Vichy, tzw. Państwa Francuskiego, stwarzającego po-

zory państwowo-politycznej ciągłości i suwerenności; dążenia Vichy do włączenia Francji w system „nowego ładu” w opanowanej przez Rzeszę Europie przez realizację „rewolucji narodowej” z nadzieją na jej uprzywilejowane miejsce w tym systemie; ostrość konfliktów społecznych i politycznych, w tym również zmieniających wprawdzie postać zewnętrzna, lecz niezmiennych w istocie od lat 150 konfliktów między nurtem republiki i demokracji oraz hierarchii i autorytetu, spotęgowana przez politykę kolaboracji, ustępstw i uległości Vichy; głębokie deprawujące moralnie i politycznie skutki kolaboracji; istnienie silnego „paryskiego” obozu faszystowskich i faszyzujących ultrasów kolaboracji.

We wszystkich trzech krajach cechą wspólną, ważną dla interesującej nas sfery zjawisk był pogłębiający się kryzys autorytetu instytucji publicznych w miarę ich kolaboracjonizacji, kryzys autorytetów politycznych, duchowych, moralnych. W każdym z tych krajów zarówno jednostki, jak i poszczególne społeczności, grupy ludzkie stawały przed wyborem postaw, wyborem między sprzecznymi wartościami. Ten problem wyboru towarzyszył rodzeniu się i rozwojowi ruchu oporu w tych krajach, gdyż nie od razu i nie w sposób oczywisty ujawniały się tam cele niemieckiej polityki okupacyjnej. Lata 1940—1945 były tam więc dramatyczną „próbą prawdy” dla jednostek i zbiorowości, niezależnie od dotychczasowych zasług, pozycji, popularności. Przechodziła tę trudną próbę również hierarchia Kościoła katolickiego. Mówiąc o tym, nie można uniknąć porównań i ocen wartościujących, w niektórych wypadkach bardzo krytycznych. Odnoszą się one do zespołów określonych zbiorczym mianem „hierarchia”, lecz przede wszystkim odnoszą się one do tworzących je ludzi, z nieodłącznym od nich bagażem cech osobistych i wielostronnie uwarunkowanych cech zbiorowych. Wyrażanych tu opinii nie wiąże z szerszym znacznie zagadnieniem określanym potocznie jako „polityka Watykanu w latach II wojny światowej”. Zdają sobie sprawę z istniejących tu bardzo złożonych uwarunkowań, z autentycznych lub przypisywanych Watykanowi ocen, narzucających lub sugerujących hierarchiom narodowym określone orientacje, tworzących pewne ramy ogólne, ale też, jak zobaczymy niżej, dających im dostatecznie szerokie pole dla interpretacji i działań autonomicznych. Zdają sobie też sprawę, jak zaciążył na społeczności katolickiej brak w publicznych oświadczeniach Stolicy Apostolskiej słów i opinii na miarę przeżywanych przez narody tragedii. Odbicie tego znajdujemy dziś w surowych ocenach wielu historyków. Problemu tego nie da się jednak zamknąć w kilku zdaniach.

*

W sytuacji i postawie Kościoła katolickiego w Holandii i Belgii występuje wiele wspólnych cech, które ukształtowały się historycznie jako wynik długotrwałego działania podziałów religijnych, a stąd głębokiego wnikięcia zasad konfesjonalnych do życia społecznego. Kościół katolicki był tu więc nie tylko wspólnotą wyznaniową, lecz, dysponując silnym zapleczem w postaci związków profesjonalnych, kulturalnych, młodzieżowych, instytucji gospodarczych, prasy itd., stanowił organizację o rozwiniętej, rozgałęzionej strukturze, wrosniętej głęboko w strukturę ekonomiczne, społeczne, finansowe i kulturalne kraju. W wybitnie burżuazyjnych społeczeństwach tych krajów rola owej „bazy” dla Ko-

ścioła była olbrzymia i przywiązywał on do niej wielką wagę. Stąd też wynikała m.in. ostrość reakcji Kościoła na koncepcje ideologiczne i polityczne godzące w istniejące struktury. Narastanie ruchów nacjonalistyczno-faszystowskich w obu tych krajach spowodowało jeszcze przed wojną bardzo zdecydowane wystąpienia kościoła w Holandii w 1934 r. przeciw NSB (National-Socialistische Beweging), w Belgii w 1937 r. przeciw ruchowi „Rexistów” wskazujące doktrynalną sprzeczność ideologii tych ruchów z wiarą i etyką katolicką.

W Holandii, w której głęboka tolerancja religijna szła w parze z daleko posuniętą wzajemną separacją poszczególnych społeczności wyznaniowych, okupacja z jej następstwami wywołała przede wszystkim odruch solidarności i współpracy¹. W Holendrach obudził się ten duch oporu, który kierował nimi w walce o niezależność przeciw hiszpańskiej władzy, który pchnął ich do detronizacji Filipa II (26 lipca 1581 r.), gdyż „nie lud istnieje dla dobra władcy, lecz władca dla dobra ludu”. Z tego okresu Holendrzy wynieśli skłonność do łączenia problematyki politycznej z kategoriami moralistyki chrześcijańskiej. Stąd też w warunkach okupacji niemieckiej opór wobec najeźdźcy nie był odruchem natychmiastowym, lecz wymagał wstępnej fazy zrozumienia rozmiarów „panowania zła”, jego przyczyn i jego konsekwencji. Zarówno Kościół katolicki, jak też kościoły protestanckie, kierując się tą właśnie tradycją wierności zasadom, podjęły obronę wartości duchowych, zagrożonych przez nacisk ideologii nazistowskiej, obronę cierpiących ucisk, prześladowanie, represje. Jednakże, i to wyróżniało postawę hierarchii holenderskiej, potępieniu narodowego socjalizmu towarzyszyła tu na ogół ostra krytyka komunizmu, który notabene nie był w tym kraju ważącą liczebnie siłą polityczną. W jakim stopniu w takim widzeniu „frontów” walki o duszę Holendrów odbijała się charakterystyczna dla tego kraju i zakorzeniona głęboko wrogość wyznaniowych form organizacji społecznych wobec organizacji klasowych, wrogość wobec wszelkich ruchów postulujących konieczność przeobrażenia struktur istniejących, przyjmowanych jako rewolucyjne niezależnie od zasad owej rewolucyjności, w jakim zaś występowały tu motywy taktyki asekuracyjnej wobec okupanta, trudno orzec bez bardziej wnikliwych badań². I jedna jeszcze uwaga — w pewnej mierze wyrażająca autora własny brak jasności. Otóż drugą cechą wyróżniającą postawę holenderskiej hierarchii katolickiej były wystąpienia jej bądź to jako zbiorowości (episkopatu), bądź też jako jednobrzmiące lub bliskie w treści wystąpienia biskupów Utrechtu, Bredy, Roermond, Haarlemu, S’Hertogenbosch, natomiast nie zaznaczyła się bardziej wyraźnie osobowość kardynała Jean de Jonga, arcybiskupa Utrechtu. W szeregu wypadków wystąpienia te były bądź zbieżne, bądź też nawet wspólne z protestantami (np. wspólny protest

¹ Instrumentem tej współpracy była utworzona w 1941 r. Rada Międzykościelna (Interkerkijk Overleg).

² Konserwatywa partia kalwińska nosiła miano Antirevolutionnaire Partij, co było chyba jedynym przypadkiem przyjęcia przez partię polityczną tego rodzaju nazwy. Po nawiązaniu stosunków między holenderskim rządem na uchodźstwie i ZSRR oraz deklaracji królowej Wilhelminy w tej sprawie motyw antykomunistyczny uległ wyciszeniu. W 1943 r., wobec nacisków propagandy niemieckiej na „obowiązek chrześcijański” walki z bolszewizmem, kościoły katolicki (maj 1943 r.) i protestancki (listopad 1943 r.) odpowiedziały, iż tylko chrześcijaństwo jest zdolne przeciwstawić się ideologii komunistycznej, lecz nie narodowy socjalizm.

wobec hitlerowskiego wielkorządcy w Holandii: Artura Seyss-Inquarta z 17 lutego 1942 r. w związku z deportacjami Żydów). Trzeba tu zaznaczyć, iż niezwykle zdecydowana i bezkompromisowa postawa kościołów reformowanych, zwłaszcza kalwińskiego wobec okupanta, kładąca nacisk na moralne i doktrynalne przesłanki nakazujące opór i walkę z okupantem oraz lojalność wobec swego państwa, włącznie do krytyki „braci niemieckich” za ich uleganie pangermanizmowi, było czynnikiem istotnym dla stanowiska i wystąpień hierarchii katolickiej. Obie społeczności wyznaniowe potrzebowały bowiem pewnego czasu na uświadomienie sobie rozmiarów zagrożenia, jakie niesie okupacja hitlerowska właśnie w sferze duchowych wartości, na wyjście ze stanu załamania moralnego po klęsce, na rozproszenie złudzeń co do możliwości przystosowania się do okupacji. Złudzeń podsycanych jeszcze przez pozory tolerancji dla działalności religijnej i politycznej w Holandii, łącznie z istnieniem prasy, organizacji syndykalnych itd. Kościoły protestanckie dość wcześnie, bo już w oświadczeniach z września i października 1940 r., jasno i niedwuznacznie sformułowały swą lojalność wobec królowej, uznanie suwerenności rządu na uchodźstwie, wierność dla dotychczasowych zasad ustrojowych Holandii i zaprotestowały przeciw dyskryminacji Żydów. Ta postawa uległa dalszemu zaostrzeniu w deklaracji synodu kościoła reformowanego z września 1941 r., w której stwierdzono m. in., iż aprobatą ustaw norymberskich byłaby „utrata moralnej niezależności”, oznaczałaby solidarność z wrogiem i stałaby się „niewybaczalną kapitulacją przed przewrotną etyką nazizmu”. Opinia szwajcarskiego teologa protestanckiego Karla Bartha z wiosny 1942 r. co do zgodności czynnego oporu wobec okupanta z postulatami doktryny chrześcijańskiej wpłynęła bardzo mocno, a być może decydująco na przeksztalcenie się postawy sprzeciwu w postawę walki.

W społeczności katolickiej proces ten przebiegał w sposób mniej spektakularny. Oświadczenie biskupów rzymsko-katolickich z 10 listopada 1940 r. mówiło wprawdzie ostrożnie o „zagrożeniu dóbr duchowych”, lecz nie brak było katolickich działaczy społecznych i politycznych uczestniczących w inspirowanych przez okupanta i kolaborantów organizacji politycznych (np. w Het Nationale Front, którego szefem był Arnold Meijer, a także w Nederlandsche Unie). Formalna do lipca 1941 r. legalność mieszczańskich partii politycznych³, względna pobłażliwość dla prasy katolickiej sprzyjały utrzymywaniu się sytuacji niejednoznacznej. Represje niemieckie przyspieszyły jej wyjaśnienie. W liście pasterskim z 13 stycznia 1941 r. biskupi potępiłi ideologię nazistowską. Kierująca się nakazami katolicyzmu krytyka tzw. drugiego, nazistowskiego programu Nederlandsche Unie ze strony prezesa holenderskiej YMCA — i dr. J. Eijkmana ściągnęła nań areszt i zesłanie do obozu koncentracyjnego. W liście pasterskim biskupów z 25 lipca 1941 r. (odczytany 3 sierpnia) potępiono rozwiązanie katolickich związków zawodowych i wyrażono solidarność z 29 biskupami niemieckimi, z ich listem pasterskim z 6 lipca 1941 r. W liście tym stwierdzali oni, że nie ma dylematu: „chrześcijaństwo, lub przynależność niemiecka”, natomiast istnieje problem życia lub zguby chrześcijaństwa w Niemczech. Władze okupacyjne wysunęły

³ Partie komunistyczna i socjalistyczna zostały już w lipcu 1940 r. poddane kontroli komisarycznej, praktycznie więc sparaliżowane.

wówczas żądanie kontroli nad kolektą kościelną, co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem. Na protest przedstawiciele biskupów wobec Seyss-Inquarta przeciw brutalnym metodom postępowania okupanta w Holandii (17 lutego 1942 r., ogłoszony w kwietniu jako list pasterski) Niemcy zareagowali aresztowaniami wśród działaczy katolickich, księży-profesorów uczelni katolickich i seminariów duchownych, zwłaszcza ojców karmelitów.

Katolicy holenderscy, podobnie zresztą jak protestanci, przyjęli jako dewizę przewodnią słowa: „należy słuchać raczej Boga aniżeli człowieka”. Zdanie to było motywem głównym kazań i wszelkich wystąpień kapłanów zgodnie z zaleceniem episkopatu holenderskiego. W stosunku do Holendrów służących w administracji, policji itd. wskazywano, że „tylko groźba śmierci może być wytłumaczeniem udziału w niesprawiedliwości”. Deklaracje biskupów holenderskich z 13 stycznia i 25 lipca 1941 r. bardzo ostro stwierdzały, iż przynależność do faszystowskiej NSB jest nie do pogodzenia z przynależnością do Kościoła katolickiego, zakazywały udziału wiernych we wszelkich akcjach NSB, udzielania pomocy finansowej tej organizacji itd. pod groźbą ekskomuniki, obejmującej również pogrzeby. Miały miejsce fakty odmowy ostatniej posługi kościelnej bojówkarzom NSB zabitym w czasie dławienia patriotycznych wystąpień. Równie ostro ocenili biskupi pracę w „radiu Holenderskim” z racji jego udziału w nagonce kolaborantów na Kościół za jego patriotyczne stanowisko. Listy pasterskie biskupów, m. in. z 10 kwietnia 1941 r. przeciw poborowi do pracy w Rzeszy miały szerokie echa nie tylko w kraju, ale też w Belgii oraz we Francji (tu jednak — z pewnym opóźnieniem w czasie). Nie wiemy natomiast, niestety, jakie stanowisko zajęto wobec zaciągu do oddziałów ochotniczych SS brygady „Nederland”. Holendrzy stanowili najliczniejszą grupę wśród „obco-plemiennych” formacji SS, ponosząc straty sięgające 10 tys. ludzi. Był to więc problem poważny i nie marginesowy.

Jak widzimy z tych dat, w pierwszej połowie 1941 r. nastąpiło rozwanie się iluzji co do możliwości jakiejś kompromisowej adaptacji do warunków okupacyjnych. Przyczyniły się do tego przede wszystkim dwa doniosłe wydarzenia: lutowy strajk, zainicjowany przez komunistów w obronie Żydów oraz skierowane przeciw antysemickim i pacyfikacyjnym posunięciom władz okupacyjnych wystąpienia profesorów i strajki studentów uniwersytetu w Leyden i politechniki w Delft. Krwawa rozprawa z robotnikami, oblawy i areszty masowe w dzielnicach robotniczych Amsterdamu, aresztowanie profesorów, w tym prof. R. P. Cleveringa⁴, zamknięcie uniwersytetów, represje wobec studentów itd., aresztowanie i rozstrzelanie grupy nauczycielskiej B. Jjerdrata (4 marca 1941 r.) stworzyły atmosferę wrogości między okupantem i kolaborantami a większością społeczeństwa holenderskiego. Można by rzec, iż nastąpiło wyjaśnienie sytuacji, postawy i intencji każdej ze stron.

Dużym wstrząsem dla społeczności chrześcijańskich Holandii była decyzja Seyss-Inquarta z lipca 1941 r. o poddaniu wszelkich organizacji religijnych nadzorowi specjalnego komisarza, co oznaczało przymusową

⁴ Dziekan Wydziału prawa. Był więziony przez kilka miesięcy za wystąpienie publiczne z pochwałą usuniętego z Uniwersytetu z przyczyn rasowych prof. E. M. Meijersa. Jego wystąpienie, spopularyzowane przez ulotki, przyczyniło się do przerwania duchowego paraliżu inteligencji holenderskiej.

rejestrację, kontrolę funduszy, gospodarki, zakresu działalności i jej celów itd. Odpowiedzią na ten krok administracji okupacyjnej było samorozwiązanie się większości tych organizacji, a w konsekwencji starania kontynuowania jej w formach nielegalnych. Hierarchia katolicka Holandii wystąpiła wówczas zdecydowanie przeciw nacyfikacji ruchu zawodowego, powodując opuszczenie przez robotników, mimo strat materialnych, jakie to powodowało, narzucanego im związku zawodowego o faszystowskim obliczu. Podobne stanowisko zajęto w odniesieniu do związku lekarzy, przyczyniając się m. in. przez poparcie nielegalnego związku lekarzy Medisch Contact do zupełnego fiaska tego przedsięwzięcia władz okupacyjnych. Tylko 2% studentów uniwersytetu katolickiego w Nijmegen podpisało tzw. deklarację lojalności (1943 r.), przy przeciętnej dla wszystkich uniwersytetów ok. 15%. Piszący te słowa nie natrafił jednak na ślady wystąpienia hierarchii katolickiej w sprawie przymusowego zrzeszania rolników w Nederlandsche Landstend ani też działalności Nederlandsche Oest Compagnie werbującej i szkolącej (ośrodki szkoleniowe pod Równem i Wilnem, ośrodek dla młodzieży pod Gdańskiem) kandydatów na osadników na Ukrainie, Białorusi i Litwie.

Wszystkie kościoły chrześcijańskie Holandii uczestniczyły w ratowaniu Żydów, którzy byli tu głęboko zasymilowani. Pod tym względem, w pewnej mierze ze względów doktrynalnych („Izrael — starszy brat”) najbardziej konsekwentne stanowisko zajmował kościół reformowany (kalwiński). Do najostrzejszej konfrontacji między kościołami chrześcijańskimi a władzami okupacyjnymi w związku z deportacją ludności żydowskiej na wschód doszło latem 1942 r. Na wystąpienia w ich obronie Seyss-Inquart zareagował groźbą włączenia do transportów również neofitów. Groźba odniosła skutek w stosunku do kościołów protestanckich, lecz nie skłoniła do cofnięcia się kard. De Jonga. Neofici katolicy, w tym zakonnica pisarka Edyta Stein zostali zesłani do obozów koncentracyjnych, wielu poddano sterylizacji itd.

Tragedią społeczności żydowskiej Holandii był fakt, iż z wielu przyczyn sympatia społeczeństwa najżywsza w całej Zachodniej Europie (jedyny w Europie wypadek rozruchów i strajku w 1941 r. w obronie Żydów) nie uchroniła jej od niemal całkowitej (około 90%) zagłady⁵.

Ruch oporu w Holandii nie przybrał tak rozwiniętych, w tym i wojskowych, form jak w innych krajach. Jednakże charakterystyczną cechą podziemia holenderskiego było jego powiązanie z tradycyjnymi strukturami związków profesjonalno-wyznaniowych, jego przechodzenie od akcji samopomocowej, opiekuńczej, od sprzeciwu narzucanych Holendrom obcych im zasad narodowo-socjalistycznych, obcej etyki, od odruchowego niejako oporu wobec wdzierania się obcych pierwiastków do tych szczególnych „mikrokosmosów” gminnych, które były naturalnym od wieków środowiskiem społecznym Holendrów — do uświadomienia sobie ścisłej współzależności istnienia tych „mikrokosmosów” z istnieniem niepodległego państwa holenderskiego, a więc potrzeby walki o wyzwolenie się spod okupacji. Te właśnie przesłanki złożyły się na pow-

⁵ Z około 140 tys. zarejestrowanych Żydów (ponadto około 19 tys. w małżeństwach mieszanych) zginęło około 105—110 000 oraz połowa z pozostających w małżeństwach mieszanych. Wg. W. Warmbrunna, *The Dutch under German occupation* Stanford 1963, s. 67.

stanie m. in. słynnej Landelijke Organisatie (L.O.), dominującej na wsi, katolickiego „Funduszu dla specjalnych wypadków” i protestanckiego „Skarbcza dla wzajemnej pomocy”, gromadzących znaczne środki pieniężne na cele pomocy dla ofiar okupacji, a także prasy tajnej, wyjątkowo licznej, jak na tak mały kraj.

Można by tu, dla ogólnej charakterystyki, przytoczyć słowa jednego z autorów, iż w latach okupacji Holandii „Kościół stał się znów tym, czym był niegdyś, w czasach ciężkich prób, jakie przechodził naród, tym jedynym miejscem, gdzie lud mógł słuchać odważnych i rzucających wyzwanie słów, wypowiedzianych publicznie i wyrażających jego głębokie uczucia i przekonania [...]”⁶. Bez wątplenia ta postawa Kościoła katolickiego, podobnie jak i kościołów protestanckich przyczyniła się do odporności moralnej większości społeczeństwa holenderskiego na naciski ze strony okupanta i faszystów z NSB. Sprzyjała też powstaniu swoistej, podkreślanej przez wielu obserwatorów „próżni izolacyjnej”, jaką społeczeństwo holenderskie starało się wytworzyć między sobą a okupantem i kolaborantami, hamującej najgroźniejsze dla Holendrów dążenia okupanta do „okupacji ducha” tego narodu i ułatwiającej tym samym rozwój ruchu oporu. Naturalnie, kwestią do dyskusji jest zasięg i siła tego wpływu, przyczyny jego nieskuteczności wobec masowego bądź co bądź ruchu politycznego, jakim był NSB, a zwłaszcza jego zanikanie w tych właśnie warstwach społecznych, które decydowały o najważniejszej dla Niemców sferze kolaboracji ekonomicznej.

*

Spośród trzech interesujących nas krajów Belgia była najsilniej zagrożona wewnątrz przez okupację ze względu na konflikt wallońsko-flamandzki oraz aktywność i wpływy ruchów nacjonalistyczno-faszystowskich w obu tych społecznościach narodowych. Ale tu właśnie znajdujemy przykład najbardziej bezkompromisowej postawy hierarchii Kościoła katolickiego wobec okupanta i jego polityki oraz ze szczególną drastycznością stosowanej dezaprobaty lub wprost wrogości wobec aktywnych kolaborantów, zwłaszcza z formacji wojskowych, policyjnych i paramilitarno-politycznych. Dodać należy, iż episkopat belgijski był w tej postawie jednolity, w odróżnieniu od np. francuskiego. Nieznaczące niuanse występowały może tylko u biskupa Gandawy, i to raczej w tonie, aniżeli w treści wystąpień, natomiast zaostrenie i bezkompromisowość — u biskupa Liège — Kerkhoffs. Odgrywał tu bez wątpienia wielką rolę osobisty przykład biskupa Malines, kardynała Jean Van Roey’a, prymasa Belgii, który głęboko rozumiał ciężar nie tylko kościelny, lecz i patriotyczny i moralny swej funkcji. Szedł on tu za wzorem swego sławnego poprzednika z lat okupacji niemieckiej w okresie I wojny światowej kardynała Mercier, aczkolwiek uważał, iż działa w innej sytuacji wymagającej bardziej giętkiej taktyki. Jego autorytet moralny był przez cały okres okupacji niezwykle wysoki, mimo że jego ocena sytuacji Belgii i wnioski praktyczne ulegały znacznej ewolucji. Prasa podziemna bardzo żywo reagowała nie tylko na każde jego wystąpienie, korzystając niejednokrotnie z celowych zapewne „przecieków” w wypadku

⁶ J. H. Boas, *Resistance of the Churches in the Netherlands*. N. York 1944, s. 37. Opinia ta dotyczy wszystkich kościołów chrześcijańskich w Holandii.

aktów niepublicznych (np. korespondencja z szefem Militärverwaltung w sprawie Służby Pracy Obowiązkowej — STO), ale też na każde przemilczenie lub sformułowanie, które mogło budzić wątpliwości i wymagało komentarza ze strony podziemia. Było tak np. w sprawie akcji zamachowych, gdy słowa kardynała interpretowano akcentując celowość akcji i ofiar. W jednym tylko wypadku jego oświadczenie spotkało się z krytyką podziemia, a mianowicie jego potępienie bombardowań alianckich wiosną 1944 r. Na żądanie władz niemieckich, by swe listy pasterskie poddał cenzurze przed rozpowszechnieniem, odpowiedział kategoryczną odmową „bez względu na skutki” (quoi qu’il advienne). Wiosną 1943 r. przesłał on (24 maja 1943 r.) na ręce kardynała Maglione w Watykanie nie tylko własne listy pasterskie, ale też listy pasterskie biskupów holenderskich z 17 lutego 1943 r. z protestem przeciw prześladowaniu Żydów, propagandzie antyreligijnej i pracy przymusowej. Dla większej obiektywizacji tych ocen trzeba może zaznaczyć, iż i kardynał Van Roey i episkopat belgijski korzystali z względnej tolerancji ze strony niemieckich władz okupacyjnych, zwłaszcza ich zwierzchników — Naczelnego Dowódcy Wojskowego (Militärbefehlshaber) gen. A. Von Falkenhausenas i gen. E. Reederas, szefa Zarządu Wojskowego (Militärverwaltung). Tolerancja ta nie rozciągała się na niższy kler i nie chroniła go przed represjami, w tym śmiertelnymi.

Kardynał Van Roey, i to również wymaga bardzo mocnego podkreślenia, powstrzymał się przez cały okres okupacji od wszelkich gestów, które mogłyby być interpretowane jako pośrednia nawet akceptacja władz okupacyjnych np. przez kontakty, zetknięcia osobiste z szefami tych władz itp. Nie dopuścił też do zaistnienia sytuacji „gry” z władzami okupacyjnymi, która siłą rzeczy zmusiłaby go do przyjęcia określonych jej reguł, podporządkowania im swych posunięć, liczenia się z nimi. Nie stracił przez to swobody ruchów, swobody zdania i decyzji. Okupant był i pozostał dlań przez cały czas okupantem, nigdy partnerem. I w tym stanowisku tkwiła zapewne najbardziej siła moralna prymasa Belgii.

Podstawowym problemem, podstawowym motywem działania klas i warstw panujących ekonomicznie i politycznie w krajach Europy Zachodniej, podbitych przez III Rzeszę, było dążenie do zachowania istniejących struktur społecznych i zasad ustrojowych identyfikowanych z warunkami samodzielnego bytu państwowego. Hierarchia Kościoła katolickiego była tu siłą rzeczy głęboko zaangażowana i jako ludzie, i jako instytucja. Przykład Belgii i Francji ukazuje jednak, jak różnymi drogami rozwijało się to zaangażowanie, to uczestnictwo, jak różne było widzenie rzeczywistości tych krajów i wynikających stąd imperatywów moralnych, kościelnych i politycznych.

Agresji niemieckiej na Belgię w maju 1940 r. nie towarzyszyło żadne oficjalne oświadczenie episkopatu belgijskiego. Jednakże po kapitulacji armii belgijskiej i króla Leopolda III oraz jego decyzji pozostania w kraju w charakterze jeńca, prymas Belgii kardynał Van Roey opublikował (31 maja 1940 r.) oświadczenie ustosunkowujące się do sytuacji kraju. Było ono zdecydowanie patriotyczne w tonie, lecz przede wszystkim, w konsekwencji spotkania kardynała z królem, wyrażało ono całkowitą lojalność wobec monarchy i aprobatę jego decyzji jako honorowej i zgodnej z jego obowiązkami jako monarchy i naczelnego dowódcy armii. Kardynał kierował się tu niewątpliwie troską o jedność państwo-

wą Belgii, o trwałość jej instytucji państwowych i zasad ustrojowych, za gwarancję których i najważniejsze spoiwo uważano koronę. Mimo tak rozumiane patriotyczne intencje oświadczenie kardynała Van Roey'a miało w ówczesnej sytuacji szereg ujemnych skutków dla stanu moralno-psychicznego społeczeństwa belgijskiego. Akceptując bez zastrzeżeń postępowanie Leopolda III zwracało się więc ono przeciw tym, którzy opowiadali się za kontynuacją walki, krytykowali kapitulację i dwuznaczną sytuację „jeńca”, w jakiej się znalazł całkowicie świadomie, wierzyli w ostateczne zwycięstwo alianckie, ściślej — Anglii. Stanowisko kardynała wpływało więc na spotęgowanie powszechnej dezaprobaty rządu uchodźczego Pierłota, przyczyniało się do jego głębokiej wówczas izolacji politycznej w społeczeństwie belgijskim. Niektórzy historycy belgijscy uważają, iż oświadczenie owo „do kapitulacji żołnierzy dodało kapitulację dusz”⁷, że pogłębiło dezorientację Belgów co do konsekwencji klęski dla ich kraju, niebezpieczeństw niesionych przez okupację, perspektyw wojny. Wzmacniało też ono, i to była zapewne niezwykle ważna przesłanka, którą kierował się kardynał Van Roey w swym wystąpieniu, atuty moralne i polityczne Leopolda III w podejmowanej przezeń bardzo złożonej grze z okupantem. Rezultaty nie były tu tak drastyczne, jak w przypadku Pétain'a, gdyż Leopold III był w swych poczynaniach znacznie ostrożniejszy, przewidujący i niewątpliwie bardziej konsekwentny w trzymaniu się zasad, wynikających z jego godności. Przesłanki były tu jednak dość zbliżone — przekonanie o długotrwałych skutkach sukcesu niemieckiego, niewiara w siłę i powodzenie oporu Anglii, dążenie do najwygodniejszego dla Belgii *modus vivendi* ze zwycięzcą i miejsca dla niej w nowej strukturze Europy, a także intencje bardziej autorytarnego stylu rządzenia państwem przez króla. W sumie kardynał Van Roey wsparł swym autorytetem moralnym i kościelnym polityczną pozycję Leopolda III, przyczynił się do jego popularności w kraju, tak powszechnej w pierwszym półroczu okupacji. Później jednak, zwłaszcza po spotkaniu króla z Hitlerem w Berchtesgaden (19 listopada 1940 r.) i małżeństwie z córką bogatego przemysłowca flamandzkiego, wciągniętego w kolaborację ekonomiczną, co uznano za obrazę pamięci królowej Astrid, małżeństwie — dodajmy — zawartym przed kardynałem Van Roey'em bez zachowania niektórych wymogów prawa cywilnego i konstytucyjnego, nastąpił radykalny zwrot w stosunku opinii publicznej wobec „jeńca z pałacu w Laeken”.

W miarę jak „kwestia królewska” ulegała zaostrzeniu, lojalność wobec Leopolda II stawała się coraz bardziej kłopotliwa dla prymasa Belgii. Jednakże jej ujemne implikacje ustąpiły wobec autorytetu, który zyskał sobie przez stanowisko, jakie zajął w kwestiach dla Belgii najważniejszych — w stosunku do okupanta, wobec kolaboracji i faszyzacji Belgii, wobec ruchu oporu oraz wobec Obowiązkowej Służby Pracy (STO) i eksterminacyjnych poczynań władz okupacyjnych.

Reasumując możemy stwierdzić, iż kardynał Van Roey wraz z wielkością episkopatu i królem podzielał opinię o konieczności uwzględnienia długotrwałych skutków sukcesów niemieckich, liczenia się z nimi, ale też jednocześnie obrony belgijskiego „stanu posiadania”. To defen-

⁷ A. De Jonghe, *Hitler et le destin politique de la Belgique*, cz. I, 28 V — 19 XI 1940, s. 100, maszynopis udostępniony przez autora w CERHSGM w Brukseli.

sywne stanowisko, wynikające z niepewności co do wyników wojny, ulegało dość powolnej zmianie, ustępując dopiero na przełomie lat 1942/43 i z początkiem 1943 r. przekonaniu o nieuniknionym zwycięstwie aliantów. Stąd też w postawie episkopatu belgijskiego i jego kierownika występuje z jednej strony ostrożna powściągliwość wobec władz okupacyjnych, z drugiej zaś bezwzględna obrona wpływów Kościoła w społeczeństwie, jego bazy w organizacjach młodzieżowych, zawodowych, kulturalnych itd., jego nieprzejednany stosunek do ruchów faszystowskich — zarówno wallońskich, jak i flamandzkich. Rok 1943 przyniósł już pełne „wyrównanie frontów” i nieunikanie otwartej konfrontacji również z okupantem.

W pierwszym okresie okupacji władze niemieckie starały się pozyskać Kościół polityką przywilejów, zamierzając przez neutralizację kleru uniknąć złych doświadczeń z lat 1914-1918. Taktyka ta nie dała rezultatu. Episkopat przejawiał tu nie tylko odporność, lecz również dostatecznie twardą rękę w stosunku do tych księży, którzy ulegali wpływom ugrupowań nacjonalistyczno-faszystowskich, m. in. zakazano księżom czytelnictwa prasy tych organizacji. Obrona katolickiego i narodowego morale Belgów była, jeśli sądzić można o tym na podstawie istniejących dokumentów i innych przekazów, tym polem walki, na którym działalność episkopatu była najżywsza, najbardziej nieustępliwa i bezkompromisowa. W licznych wystąpieniach publicznych, w tematyce zaleconej kazań, w listach pasterskich itd. episkopat potępiał ideologię faszystowską, widząc w niej nie tylko neopoganizm, ale też czynnik destrukcyjny dla etyki ludzkiej i dla uczuć narodowych (np. kazanie kard. Van Roey'a w Wavre, lipiec 1941 r., z potępieniem doktryny „krwi i ziemi”, idei niosących „defetyzm katolicki” i „defetyzm narodowy” oraz zakaz „udziału katolików we wprowadzaniu reżimu narodowo-socjalistycznego w Belgii” itd.). W tym też kierunku szły, co charakterystyczne, komentarze oficjalne episkopatu do oświadczeń papieskich, zmierzające do wydobycia z nich myśli współbrzmiących z własnym stanowiskiem episkopatu belgijskiego. Organizacjom kolaboranckim odebrano możliwość wykorzystywania kościoła dla celów politycznych. Jednostki wallońskie i flamandzkie SS nie otrzymały kapełanów. Zakazano wszelkich form demonstracyjnych w czasie nabożeństw, odmawiano sakramentów umundurowanym członkom organizacji kolaboranckich, co dotknęło m. in. szefa „Rex'a” Leona Degrelle'a aż do jego ekskomuniki. Zakazy te rozciągnęły się również bardzo rygorystycznie na nabożeństwa żałobne za poległych, m. in. w jednostkach SS wallońskich i flamandzkich na froncie wschodnim, co powodowało liczne „konflikty nad trumnami”. Nie przeszkodziło to natomiast w patriotycznych demonstracjach w czasie nabożeństw za poległych i zamordowanych członków ruchu oporu, a także w pogrzebach religijnych zestrzelonych nad Belgią lotników alianckich⁸. Trudno ocenić, w jakim stopniu to stanowisko episkopatu belgijskiego przyniosło ewidentne ograniczenie wpływów organizacji kolaboranckich, nacjonalistyczno-faszystowskich, przyczyniło się do ich izolacji moralnej, narodowej i po-

⁸ W styczniu 1942 r. kard. Van Roey odrzucił żądania władz okupacyjnych zakazu takich pogrzebów, jako „sprzecznego z moralnością i prawem kanonicznym”.

litycznej. Pewne jest natomiast, iż tworzyło klimat sprzyjający patriotycznej walce Belgów, że nakładało na kolaborantów podwójne piętno, że dawało ludziom busolę, wskazywało granicę między kompromisem a kapitulacją moralną i zaprzaństwem. Prasa podziemna podkreślała to, przeciwstawiając nawet konsekwencję i wierność zasadom hierarchii katolickiej — załamaniu się oporu sędziów po tzw. kryzysie sądowym⁹. Prasa kolaborancka natomiast oskarżała hierarchię katolicką o moralny współdziałanie w akcjach bojowych ruchu oporu, a zwłaszcza zamachach na kolaborantów.

O ile bardzo rygorystycznie powstrzymywano księży przed jakimkolwiek zaangażowaniem się politycznym po stronie kolaboracji, o tyle księża uczestniczący w Ruchu Oporu rozumieli to jako logiczną konsekwencję wskazówek episkopatu lub jako wprost przyzwolenie, a nawet nakaz. Na przełomie lat 1943/1944 kardynał Van Roey udzielił reszcie bepośredniej zgody na instytucję kapelanów w oddziałach Armée Secrète. Długa jest lista księży aresztowanych i płacących obozem lub życiem za wykonywanie zaleceń episkopatu, za rozwijanie też listów pasterskich, za zwalczanie na swym terenie organizacji faszystowskich itd., nie mówiąc już o czynnych w prasie podziemnej siatkach wywiadowczych i ewakuacyjnych w partyzantce. Jest to aspekt postawy Kościoła katolickiego w Belgii, który, sądzę, należy bardzo mocno podkreślić.

Episkopat nie dopuścił do kontroli administracji okupacyjnej nad uniwersytetem katolickim w Louvain, zwłaszcza nad składem nauczycieli akademickich, natomiast pozwolił przyjąć wielu studentów zamkniętego za wystąpienia patriotyczne uniwersytetu w Brukseli. Uniezwolniono też skierowanie alumnów do robót przymusowych jako represję za protesty kard. Van Roey'a przeciw wprowadzeniu obowiązkowej służby pracy (STO) w Rzeszy, mimo gróźb aresztowania rektorów seminariów duchownych itd. W związku z konfiskatą dzwonów kościelnych episkopat nie ograniczył się do protestów i potępień. Akcja konfiskacyjna przekształciła się w szeroką kampanię, w której dzwony stały się symbolem walki o wartości nie tylko materialne, lecz i duchowe Belgów. Przykładów sytuacji, w których episkopat nie cofał się przed swoistą konfrontacją z władzami okupacyjnymi, było więcej. Wiązały się one głównie z pracą przymusową, w tym kwestią rozciągnięcia jej na kobiety. Parafie i organizacje katolickie niosły na sobie dużą część obowiązków i zasług w pomocy dla zbiegów ze STO. O ile w kwestii STO stanowisko hierarchii było zdecydowanie negatywne, lecz istniały tu elementy elastyczności, zwłaszcza do marca 1943 r., o tyle w obronie kobiet zaangażowanie jej było niezmiernie konsekwentne i uwieńczone — acz niepełnym — powodzeniem, gdyż uzyskano zwolnienie od STO kobiet poniżej 25 lat.

Episkopat, przez parafie, a zwłaszcza instytucje opiekuńcze (tu patronował kanonik Van der Elst), domy zakonne (m. in. opactwo Mont César, zakony żeńskie z Gandawy, szarytki z Namur) itd. uczynił też wiele dla obrony ludności żydowskiej przed akcją likwidacyjną. Udział ten przyczynił się do ocalenia dużej części społeczności żydowskiej

⁹ Vide m. in. „Becs et Ongles”, 10 VI 1942.

w Belgii¹⁰. Jednakże, co charakterystyczne, akcja ta prowadzona była efektywnie, lecz nie efektownie, bez poważniejszych wystąpień i deklaracji publicznych. Wielu świeckich działaczy katolickich, zwłaszcza z nurtu społecznie lewicowego (np. Emile Hambresin) brało czynny udział w ratowaniu Żydów, do odbijania konwojów włącznie. Szczególnie aktywne było pod tym względem środowisko katolickie w Liège, współpracujące z Komitetem Obrony Żydów pod szczególnym patronatem Kerkhofsfa¹¹.

Episkopat belgijski wystrzegął się deklaracji wymierzonych przeciw komunistom, w wielu wypadkach zaś wyrażał publicznie opinie przychylnie dla walczących z Niemcami narodów Związku Radzieckiego¹². Ta ostrożna, lecz przeciwstawiająca się wszelkim „krucjatowym” naciskom propagandy hitlerowskiej postawa uległa jednakże pewnym wahaniom, jeśli chodzi o niższe szczeble, w drugiej połowie 1943 r., w związku ze sprawą katyńską.

W toku tej szerokiej działalności Kościoła w Belgii nastąpiły duże zmiany w metodach jego pracy. Nastąpił jak gdyby „zwrot ku prostym ludziom” i to zarówno w działalności organizacji katolickich, zwłaszcza młodzieżowych, jak również w parafiach. Dążono do zmniejszenia zewnętrznych wyrazów nierówności społecznej w kościele (zakaz posiadania „osobistych” krzesel, wystawnych ceremonii ślubnych, żałobnych itd.) oraz do możliwie najbardziej bezpośredniego dotarcia do mieszkańców parafii (instytucja „mężów zaufania” rozmaitych skupisk, ulic itd., tworzenie kartotek z danymi, pozwalającymi na ułatwienie dotarcia np. z pomocą, radą, sugestią bez wiązania tego z osobistym stosunkiem danej osoby do kościoła) do odbudowania, tam, gdzie osłabła, więzi między parafią a parafianami. Jeden z autorów określa to jako „powrót do bohaterskiego okresu” i jest w tym niemało słuszności. Dla piszącego te słowa nie jest jednak jasne, w jakiej mierze owo wyostrzone uświadomienie sobie istnienia aspektów społecznych okupacji, kolaboracji i walki o wyzwolenie ze strony hierarchii Kościoła katolickiego wynikało

¹⁰ Z liczącej ok. 60 tys. ludzi społeczności żydowskiej w Belgii, Niemcy deportowali 25 557, z czego ocalało 1271 osób (wg L. Steinberg, *Le Comité de défense des Juifs en Belgique, 1942—1944*, Bruxelles, 1973). Kwestia liczebności ludności żydowskiej w Belgii, a więc i rozmiaru strat, jest trudna do ścisłego ustalenia. Występuje tu podobny jak we Francji problem ludności przybyłej do Belgii na krótko przed wojną, głównie z Europy Wschodniej i Środkowej oraz stosunków między nowo przybyłymi a zasiedziałościami. Stąd spotyka się również liczbę ok. 85—90 tys. ludzi (np. Arlette Cige, *Les Juifs dans la presse clandestine belge de 1940 a 1944*, Université libre de Bruxelles, 1972—1973, s. 11). Większość Żydów wróciła z ewakuacji 1940 r. do swych miejsc zamieszkania w Belgii.

¹¹ W odróżnieniu od Holandii stosunek do ludności żydowskiej nie był tu tak jednoznacznie przychylny. Miały miejsce, zwłaszcza w największym skupisku ludności żydowskiej, w Antwerpii obławy z udziałem policji belgijskiej, w kwietniu 1941 r. zaś ekscesy o pogromowym charakterze. Nawet prasa tajna niezbyt często podejmowała problem prześladowania Żydów, lecz do rzadkości należało traktowanie go od strony rasizmu (np. „La Voix des Belges”, nr 11 z 22 III 1943), z reguły natomiast potępiano prześladowania z pobudek ogólnie moralnych. „Dla nas Żyd to bliźni, który cierpi...”, Chrystus też był Żydem...” itd. (np. „Churchill Gazette” nr 34 z VI 1942). Sytuacja ta zmieniła się dopiero u schyłku 1942 r., gdy napłynęły informacje o akcji likwidacyjnej Żydów w Polsce, o Oświęcimiu itd. W tej sytuacji bardzo konkretna, rzeczowa pomoc udzielana przez kler, głównie zakonny, była wyjątkowo ważna dla ratowania ludności żydowskiej, zwłaszcza dzieci, młodzieży, ludzi starych i chorych nie mogących liczyć na własne siły.

¹² Zakonnice z Notre Dame de St. Sauveur uczyły w szkole dzieci modlitwy za zwycięstwo Armii Radzieckiej.

z własnych jej obserwacji i ocen, z własnego uwrażliwienia zwiększonego przez ówczesne warunki, w jakiej zaś do uwrażliwienia tego przyczyniły się te kierunki propagandy i działalności okupanta, które wykorzystywały istniejące w Belgii nierówności i niesprawiedliwości społeczne. Na tym polu propaganda niemiecka w Belgii była szczególnie aktywna. Czy zaś i w jakim stopniu skuteczna — trudno ocenić. W każdym bądź razie wiele wskazuje na to, iż postawa episkopatu belgijskiego nie potrafiła przeciwdziałać — w odróżnieniu od Holandii — tendencjom kolaboranckim w chrześcijańskich związkach zawodowych, a zwłaszcza we Flamandzkiej Unii Katolickiej, wśród części kolejarzy, nie potępiała ustanowionych pod naciskiem okupanta oficjalnych syndykatów (UTMI), zachowując wobec nich neutralną tolerancję.

*

Francja jest krajem, w którym postawa hierarchii i znacznej części kleru daje inny obraz niż w Holandii a zwłaszcza w Belgii. Złożyły się na to liczne przyczyny, spośród których wymienimy tylko trzy: zadawniony konflikt ze świecką Republiką „pożeraczy proboszczów”; wrogość wobec silnych w tym kraju rewolucyjnych prądów w ruchu robotniczym, zdominowanym przez Partię Komunistyczną; poparcie dla reżimu Vichy, a zwłaszcza dla marszałka Pétaina zarówno jako władzy legalnej, jak też jako władzy realizującej politykę przeobrażeń wewnętrznych (Revolution Nationale) o założeniach aprobowanych przez hierarchię. Z polityką tą wiązano duże nadzieje na odbudowę znaczenia Kościoła w życiu publicznym kraju, na rewanż za rok 1789, na zmazanie grzechu rewolucji i królobójstwa, na powrót do „naturalnych struktur” i „autentycznych hierarchii”, o powrót do złotego wieku średniowiecznej, królewskiej Francji. O ile w postawie hierarchii katolickiej Holandii i Belgii niezwykle silnie zaznaczyły się przesłanki doktrynalne i etyczne, wspierające patriotyczny opór wobec okupanta, o tyle w postawie hierarchii francuskiej bezsporna jest dominacja pobudek społeczno-politycznych prowadząca do opowiedzenia się za Vichy. Tutaj właśnie leżały źródła głębokich konfliktów tej tragicznej w wymowie i konsekwencjach rozbieżności między postawą hierarchii i ewoluującą w kierunku oporu postawą społeczeństwa, rozbieżności również wewnątrz hierarchii, a także między nią a organizacjami katolickimi, ruchem chrześcijańsko-społecznym, zwłaszcza w jego nurcie intelektualnym i młodzieżowym.

Interesujący nas wycinek historii Francji lat wojennych jest, jak przystało na ten kraj — laboratorium historyczne, tak bogaty w problemy, w konflikty, w zjawiska sytuujące się na krańcowo odmiennych pozycjach, iż wszelkie opinie i oceny uogólniające będą brzmieć w sposób uproszczony i mogą budzić sprzeciwy, zastrzeżenia, korekty. Uproszczeń tych nie da się, niestety, uniknąć i świadomość tego, jak też niemożliwości chociażby zarysowania wszystkich główniejszych kwestii składających się na interesujący nas temat, nie ułatwia zadania piszącemu te słowa.

Ultraloyalistyczna postawa hierarchii, z nielicznymi tylko wyjątkami (abp. Tuluzy msgr. Saliège, biskupi z Montauban, Limoges, Clermont-Ferrand, w jakiejś mierze później kardynałowie Liénart z Lille i Gérlier z Londynu) jest znana. Znany jest udział kleru w, poza wszelkie

granice posuniętej gloryfikacji Pétaina. Przyjęta zasada: „szczerą i pełną lojalność wobec ustanowionej władzy, lecz bez inфеodalizacji” (deklaracja kardynałów strefy północnej z lipca 1941 r.) była przestrzegana raczej w pierwszej tylko części. Znalazło to wyraz w dewizie *désobéir c'est trahir* (nieposłuszeństwo — to zdrada) propagowanej szeroko w wystąpieniach kleru. Ta oficjalna postawa miała charakter tak demonstracyjny i jednoznaczny, tak daleko posunięty w identyfikacji patriotyzmu, obowiązku obywatelskiego i nakazów etyki chrześcijańskiej z reżimem Pétaina, iż odsuwała w cień lub też pochłaniała wskazania i ostrzeżenia sugerujące inną jeszcze interpretację. Szeroki udział kleru, do najwyższych dostojników włącznie, w rozmaitych demonstracjach oficjalnych Vichy, liczne członkostwo w Légion des Combattants, petainizacja harcerstwa katolickiego, sianie złudzeń, iż kolaboracja to „partnerstwo”, (bp. Duthoit, Arras), włączenie się czynne wielu organów prasy katolickiej lub za taką uważanej do propagandy vichystowskiej stwarzało sytuację, której nie mogły równoważyć takie akty, jak obrona istnienia gazety „La Croix”, przeciwstawienie się utworzeniu państwowej, jednolitej organizacji młodzieżowej itd. W postępowaniu hierarchii francuskiej obserwujemy bowiem tę samą taktykę, bo tak to trzeba nazwać, która cechowała reżim Vichy: taktykę kolejnych ustępstw i kompromisów w nadziei na ocalenie jakiejś części niezależności. Taktykę taką popępianą przez katolickich intelektualistów Jacques Maritaina¹³ i Georges Bernanosa, co prawda — z emigracji, praktykowaną zaś przez François Mauriac i Paul Claudela — na miejscu. Konsekwencją tej postawy było wyraźne narastanie rozczarowania postawą hierarchii i podjęcie wyłamujących się spod jej autorytetu działań syndykalistów chrześcijańskich (Gaston Tessier, Marcel Poimboëf), polityków i intelektualistów z nurtu chrześcijańsko-społecznego i chrześcijańsko-demokratycznego (np. Georges Bidault, Claude Bourdet i całe środowisko, którego dziełem był ruch „Combat”), a przede wszystkim wyłonienie się z tego nonkonformistycznego nurtu grupy wydającej w Lyonie „Cahiers du Temoignage chrétien” (Ks. Stanislas Fumet, T. J., ks. Chaillot itd.), ewolucja środowiska „Esprit” (Emanuel Mounier i inni). Wyjątkowe znaczenie miała ewolucja organizacji młodzieżowych skupionych w Association de la Jeunesse Catholique de France (AJCF). Można więc, bez obawy poważniejszego błędu, stwierdzić, iż w odróżnieniu od Holandii i Belgii postawa większości hierarchii francuskiej nie określała ani postawy kleru jako całości, ani też, tym bardziej, postawy katolików francuskich. Konflikt dwu orientacji: provichystowskiej i antyvichystowskiej rozdzierał całą społeczność katolicką Francji, tak jak rozdzierał Francję. Nawet obserwatorzy niemieccy dostrzegali wyraźnie odmienność stanowisk lojalistycznej w większości hierarchii i skłaniającego się ku ruchowi oporu niższego kleru, zwłaszcza kleru zakonnego, co tym ciekawsze, że zakony były szczególnie dyskryminowane przez władze i ustawodawstwo III Republiki, organizacji młodzieży katolickiej, widząc tu podobieństwo między postawą warstw posiadających i proletariatu.

¹³ J. Maritain był pierwszym postępowym intelektualistą francuskim, który dokonał próby oceny klęski Francji w 1940 r. Oceny krytycznej, lecz przeciwstawiającej się antyrepublikańskiej fali propagandy vichystowskiej i paryskich ugrupowań faszystowskich.

Zwłaszcza młodzież z jej organizacjami była polem wyjątkowo ostrej walki i najsilniej uczestniczyła w procesach ewolucyjnych wiodących od lojalizmu do zastrzeżeń i sprzeciwu. Kolejne obrady kierowniczych instancji AJCF — półlegalne Rady AJCF w Avignone (marzec 1943 r.), niejawnie Dyrektoriatu w Paryżu (1-2 lipca 1943 r.) doprowadziły w listopadzie tegoż roku do utworzenia organizacji Jeunes Chrétiens Combattants, działającej jako tajna sieć wewnętrzna w AJCF, i wysłania emisariusza tej organizacji do gen. de Gaulle'a w Algierze. Zdając sobie sprawę z wagi, jaką przywiązuje hierarchia do istnienia organizacji młodzieży katolickiej, władze okupacyjne przeprowadziły latem 1941 r. w strefie północnej szeroką operację policyjną przeciw jej terenowym agendum (zamykanie lokali, naciski na aktywistów itd.). Wobec protestów kardynała Suharda ambasador Rzeszy w Paryżu Otto Abetz zgodził się wstrzymać represje, lecz pod warunkiem, iż AJCF będzie działać wydatnie jako „antidotum na wpływy komunistów”. Warunek ten nie został, niestety, oprotestowany. Antykomunizm aktywny miał więc stanowić tu platformę tolerancji. Wiele wskazuje, że cała operacja miała charakter prowokacji obliczonej przez stronę niemiecką na taki właśnie skutek.

Stanowisko hierarchii strefy południowej wobec tych procesów było niezwykle zróżnicowane — od potępienia (msgr. Delay, Marsylia), przez zastrzeżenia (msgr. Gérlier, Lyon), do wyraźnego poparcia (msgr. Saliège, Tuluza).

Zresztą, tak jak i w innych dziedzinach życia Francji tych lat, również i w postawach hierarchii katolickiej zaznaczyły się odmienności między dwiema strefami, utrzymujące się również po zajęciu strefy południowej (listopad 1942 r.). O ile od przełomu lat 1942/1943 w strefie tej zaznacza się co najmniej zróżnicowanie postaw, z otwartą frondą abp. Saliège i kilku innych biskupów, o tyle w strefie północnej lojalizm jak najdalej posunięty trwa aż do przełomu lat 1943/1944, a właściwie — poza epizodem z wystąpieniem abp. Liénarta (Lille)¹⁴ o czym niżej — do końca okupacji.

W tym wielkim procesie wywołanym sprzeciwem niższego kleru i laikat katolickiego wobec lojalistycznej, propétainowskiej postawy większości hierarchii dają się więc wyróżnić trzy szczególnie istotne nurty, a mianowicie — ewolucja środowiska chrześcijańskich demokratów ku Résistance (résistancialisation); radykalizacja młodzieży katolickiej i jej wyzwalanie się spod zbyt rygorystycznej kontroli hierarchii (detutelarisation); laicyzacja syndykatów chrześcijańskich (deconfessionalisation). Z nurtami tymi sprzęgał się ten, który przenikał kler, zwłaszcza jego najbardziej myślące, postępowe środowiska, dostrzegające potrzebę głębokiej odnowy Kościoła, przede wszystkim przez jego wzmoczoną wrażliwość na społeczne i duchowe postulaty zrodzone przez współczesność. Warto może w tym miejscu zaznaczyć tę wyjątkową osobowość, jaką przejawiał w owych trudnych latach arcybiskup Saliège. Ten stary, unieruchomiony chorobą człowiek wykazywał nie tylko wielki hart

¹⁴ Kard. Liénart uważany był powszechnie za jednego z najbardziej oddanych Pétainowi. Nazywano go nawet „l'homme de Maréchal”. Na miano to zasługuje jednak wielu biskupów francuskich, gdyż mając za sobą przeszłość wojskową z lat 1914—1918 podzielali, wraz ze środowiskiem kombatancm, sentyment do Marszałka Pétaina. Jest to aspekt wcale nie bagatelny przy ocenie owych predykcji „mareszalistycznych” francuskiego episkopatu.

ducha, jasność widzenia sytuacji i swych obowiązków pasterskich, wyczulenie na problemy robotników, zwłaszcza młodzieży robotniczej, ale też niemało talentów taktyka politycznego. W jakiejś mierze podobny do kardynała Van Roey'a, miał jednak sytuację o wiele trudniejszą. Dla obserwatora postronnego był tym, który ratował swą postawą honor episkopatu francuskiego. Zyskało mu to jesienią 1944 r. kapelusze kardynalski, lecz, jak się wydaje, nie przysporzyło sympatii wśród ówczesnych księży kościoła we Francji. Jest to jeszcze jeden przykład dla wiecznego pytania, czy lepiej jest błędzić ze wszystkimi, czy mieć rację w pojedynkę¹⁵.

Kolaboracja jest zjawiskiem nieodłącznym od okupacji i problemy, które rodzi, należą zawsze do najtrudniejszych problemów moralnych, jeśli nie mówić o politycznych, każdego okupowanego kraju. W Belgii, jak stwierdziliśmy, postawa episkopatu nie pozostawiała miejsca na nie-domówienia. We Francji, niestety, sprawy potoczyły się inaczej. Tu nie tylko przyzwolono na kapelanów w walczących w mundurach niemieckich jednostkach Legionu Ochotników Antybolszewickich z prałatem Mayol de Luppé na czele, lecz pobłogosławiono ich ustami kardynała Henri Baudrillarta jako „krzyżowców XX wieku”, „żywe wcielenie średniowiecznej Francji”. Zyskało mu to druzgocącą replikę „Témoignage Chretien”: „Eminencjo, jeśli starcy nie potrafią już rumienić się, winni pragnąć śmierci”. Bardzo oględne zdezawuowanie purpurata zajmującego wyjątkowo eksponowane stanowisko rektora Instytutu Katolickiego przez kardynała Célestin Suharda i nuncjusza msgr. Valerio Valeri'ego nie mogło rozwiązać cienia, jaki słowa kardynała Boudrillarta rzuciły na całą hierarchię francuską. Demonstracyjne pogrzeby członków tzw. milicji francuskiej były na porządku dziennym, pogrzeb zaś zastrzelonego przez bojowców podziemia ultrasa kolaboracji Philippe Henriota (lipiec 1944 r.) uświetnił modłami w Notre Dame de Paris kardynał Suhard, w Bordeaux zaś — kardynał Feltin, w Lyonie — kardynał Gerlier, w Marsylii — kardynał Delay, w Rouen — bp. Petit de Lulleville. Równoległa w czasie odmowa skierowania kapelanów do „maquis”, wbrew nawet sugestiom płynącym od kardynała Tisserant z Watykanu, z przyznaniem partyzantom jedynie praw ludzi znajdujących się *in articulo mortis*, wskazuje na rozmiary tego jednostronnego zaangażowania się hierarchii francuskiej. Było ono krytykowane nawet w Watykanie, katolicka prasa szwajcarska zaś przeciwstawiała mu jakże odmienną postawę hierarchii holenderskiej, a zwłaszcza belgijskiej. Prawdą jest też jednak, iż episkopat czynił wiele dla ratowania poszczególnych członków Résistance, zwłaszcza księży (kardynał Suhard), ale też i partyzantów (m. in. kardynał Gerlier).

Negatywnie ustosunkowała się również hierarchia katolicka do „Wolnych Francuzów” i ich szefa gen. de Gaulle'a. Znający smak lapidarnych określeń de Gaulle mówił, iż niestety „synagoga przysłała mu więcej ludzi aniżeli katedra”. Proces „gaullizacji” Francuskiej Afryki Północnej w 1943 r. spowodował nieznaczące zmiany w tym nastawieniu hierarchii, lecz o pojednaniu można mówić dopiero w 1945 r. Gen. de

¹⁵ Historyczna sumienność nakazuje zaznaczyć, że i msgr. Saliège uległ w 1940 r. na krótko, ogólnej atmosferze widzenia klęski jako kary za grzechy z lat Republiki i urzeczenia Pétainem.

Gaulle'owi zależało na pozyskaniu dla swego ruchu wybitnego przedstawiciela hierarchii Kościoła katolickiego, lecz żaden, nawet tak śmiały przecież jak msgr. Saliège, nie zdecydował się na opuszczenie Francji i wyraźne okazanie poparcia „szefowi dysydentów”, „byłemu generałowi”.

W dwu kwestiach tylko, lecz niezwykle doniosłych, episkopat zajął bardziej zdecydowane stanowisko. Pierwszą z nich była obrona Żydów. Wprawdzie nie potępiono ustaw antysemitycznych jako takich, a nawet uznawano uprawnienia państwa do kroków ograniczających prawa jakiejś części jego obywateli czy też mieszkańców, nie kwestionowano zasadności obwinień moralnych pod adresem społeczności żydowskiej, lecz wystąpiono w ich obronie jako ludzi. Wokół kwestii ustaw antyżydowskich zaistniał jednakże splot niejasności na osi Vichy—Watykan. We wrześniu 1941 r. nuncjusz papieski msgr. Valerio Valeri uprzedził Pétaina o sprzeczności wydanych ustaw rasowych ze stanowiskiem Watykanu. Jednakże Marszałek replikował cytatami z raportów ambasadora Vichy przy Stolicy Apostolskiej Leona Berarda, które mówiły o braku sprzeciwów ze strony Watykanu co do zasady, sugerując jedynie łagodzenie praktyki stosowania ustaw¹⁶. Kwestia źródeł tych opinii przekazywanych przez Berarda nie jest jasna, a ma ona duże znaczenie. Kardynał Suhard, który notabene był jedynym z dostojników kościelnych interesujących nas krajów mającym możliwość osobistej wizyty w Watykanie w czasie wojny (styczeń 1943 r.), interweniował, za pośrednictwem swego wysłannika bp. Henri Chappoulie, u Pétaina protestując przeciw deportacji Żydów. Wielu jednak biskupów zachowało milczenie, „by uniknąć bardziej surowych represji”¹⁷. Wystąpienia msgr. Saliège w obronie Żydów wywołały wściekłość Lavała, który żądał od nuncjusza, by Watykan odwołał go ze swej funkcji. Uogólniając — przy niejednakowym stopniu zdecydowania, odwagi, konsekwencji ze strony poszczególnych członków katolickiej hierarchii francuskiej w zasadniczym stosunku do prześladowania Żydów, w okazywaniu im pomocy, ratowaniu zagrożonych, zwłaszcza dzieci, episkopat i cały kler były jednolite. I tutaj zasługa Kościoła katolickiego we Francji jest duża, bezsporna i uznana. Lecz ta uogólniająca ocena wymaga pewnego zastrzeżenia, pewnego bardzo przykrego znuansowania, gdyż, jeśli mówimy: Żydzi, musimy mieć na uwadze przede wszystkim Żydów francuskich, lub ściślej — Francuzów wyznania mojżeszowego czy też pochodzenia żydowskiego. Akcja likwidacyjna zastosowana przez okupanta przy udziale władz francuskich wobec Żydów, pochodzących z Europy wschodniej, głównie z Polski, nie wywołała poważniejszej reakcji i dopiero wówczas, gdy zaczęła godzić w obywateli francuskich, sytuacja zmieniła się. Niestety, ta obojętność wobec tragedii Żydów obcokrajowców, była początkowo podzielana przez zasiedziały od pokoleń żydowski „establishment”, który niechętnym okiem patrzył na ich napływ w latach międzywojennych, obawiając się, iż wywoła to wzrost antysemityzmu. Dopiero rozmiary tragedii ludności żydowskiej i zagrożenie ogółu Żydów wywołało wstrząs sumień i uświadomienie sobie rzeczywistej sytuacji i jej nakazów ludzkich, moralnych.

¹⁶ Zob. *Les documents du Saint Siège relatifs à la Seconde Guerre Mondiale*. T. 5, Watykan 1974, s. 59.

¹⁷ *Les documents du St. Siège*, op. cit., t. 8, s. 48 oraz dok. nr 440.

Jednolitości postaw zabrakło już w wypadku Obowiązkowej Służby Pracy. Zdecydowany protest kardynała Liénarta z najbardziej dotkniętego przez STO zagłębia północnego, ponowiony publicznie wobec przekręcenia jego myśli, dotyczącej kwestii grzechu nieposłuszeństwa władzy i ewentualnego obciążenia sumienia, w wypadku ucieczki — deportacją innego robotnika, z jednoczesnym potępieniem wojny przeciw ZSRR i pochwałą jego obrony przed Niemcami rozniósł się po całej Francji, a także poza jej granicami. Lecz bp. Martin z Le Puy wygłaszał opinie wręcz przeciwstawne. Nawet wyraźne opinie wybitnych teologów (m. in. O. Jules Lebreton'a, T. J., profesorów akademii katolickich itd.) nie przeważyły wahań kardynała Suharda, zgromadzenie zaś kardynałów i arcybiskupów (październik 1943 r.) wprost potępiło „nieodpowiedzialnych i nieupoważnionych teologów”, uzasadniających prawo do niepodporządkowania się STO. Kardynał Liénart zyskał niewiele naśladowców. Pomoc dla zbiegów od STO nie stała się, tak jak w Holandii i Belgii, kwestią działania całej hierarchii. Poczynania były tu rozproszone. Natomiast o wiele bardziej zorganizowane i celowe było staranie o zapewnienie niejawną, wobec odmowy Niemców, opieki duszpasterskiej wysłanym na roboty przymusowe.

Podobny rozłam nastąpił wiosną 1944 r. w związku z oświadczeniami episkopatu przeciw bombardowaniom alianckim. Tym razem doszło nawet do aresztowania biskupów protestujących przeciw przeinaczeniu przez propagandę niemiecką tekstu owego oświadczenia (bp. Solages z Akademii Katolickiej w Tuluzie, bp. Théas z Montauban, bp. Piquet z Clermont-Ferrand — zesłany później do Dachau, bp. Moussaron z Albi, bp. Rodie z Agen).

W charakterystyce postawy francuskiej hierarchii katolickiej zwróciliśmy uwagę na niektóre tylko, najbardziej wyróżniające się cechy, wskazujące na niezdolność znalezienia przezeń drogi zgodnej z doktryną, etyką i pasterskimi obowiązkami wobec swego narodu, drogi opartej na pryncypiach, a więc o wiele bardziej zgodnej z kształtem przyszłości aniżeli uleganie pokusom doraźności. Pod względem wierności pryncypiom hierarchia katolicka Francji pozostawała w tyle za francuskimi protestantami z pastorem Boegnerem na czele. Tradycja prześladowań hugonotów, żywa mimo upływu wieków, wyrobiła w tej nielicznej (około 4% ludności), ale znaczącej społeczności cechy spistości, wierności zasadom, odporności na polityzację kościoła. Cechy te ujawniły się w pełni w warunkach okupacji. Nie działały też na protestantów ani monarchistyczna nostalgia, ani resentymenty wobec Republiki, stąd też w niektórych departamentach (np. Ardèche) podział wyznaniowy był zarazem podziałem na Vichystów i „resistantów”.

W naszej charakterystyce otarliśmy się jedynie o bardzo złożony problem, który można by określić krótko: Watykan a postawa hierarchii francuskiej. Nie miejsce tu na jego rozwijanie. Ograniczymy się więc tylko do jednej obserwacji. Otóż o ile kardynał Roey, mimo wspomnianego przez nas wcześniej braku wielkich deklaracji Watykanu, szukał i znajdował w oficjalnych oświadczeniach Papieża myśli i nauki wspierające patriotyczne stanowisko jego i belgijskiego episkopatu (przykład — komentarze do orędzia papieskiego z grudnia 1942 r.), o tyle francuska hierarchia nie była skora do uwzględnienia nawet tych ostrzeżeń, jakie z Rzymu płynęły zarówno bezpośrednio od Papieża, jak i od kardynała Tisseranta, ze szczególną goryczą i oburzeniem obserwującego postępo-

wanie tego episkopatu, z którym przecież był tak silnie związany. Pozostawiamy tu na boku wszelkie, wielce kontrowersyjne oceny stanowiska Watykanu, w jego oficjalnej i nieoficjalnej warstwie, kwestie jego ewolucji, interpretacji tekstów i sformułowań itd.

Konsekwencją tego dramatu francuskiej hierarchii katolickiej był kryzys jej prestiżu moralnego i obywatelskiego¹⁸. Płynąca ze środowisk ruchu oporu, w tym katolickich, ostra krytyka hierarchii skłoniła Watykan do zgody na odwołanie 3 biskupów. Lista sporządzona przez Rząd Tymczasowy wymieniała 24 nazwiska z kardynałami Suhardem i Feltin na czele. Nuncjusza papieskiego msgr. Valerio Valeri zastąpił msgr. Angelo Roncalli, późniejszy Papież Jan XXIII, który wiele uczynił dla uzdrowienia sytuacji. Kardynał Montini, późniejszy Ojciec Św. Paweł VI w imieniu Papieża gratulował kongresowi młodzieży AJCF jej stanowiska w czasie okupacji. Wbrew sprzeciwom ze strony episkopatu, Papież Pius XII mianował kardynałem abp. Saliège.

Przed głęboką klęską moralną, przed utratą twarzy uratowały więc Kościół katolicki we Francji te grupy księży i świeckich działaczy, które odważyły się pójść przeciw prądowi, przeciw autorytetowi najwyższych dostojników, przeciw głoszonym przez nich wskazaniom, słuchając przede wszystkim swego sumienia katolików i Francuzów. Można by zaryzykować paradoksalne na pozór twierdzenie, iż dla dobra Kościoła katolickiego we Francji zrobili więcej nie wierni, ślepo posłuszni swym pasterzom, lecz niepokorni dysydenci.

I na zakończenie drobna uwaga — pewną rolę w ewolucji części kleru francuskiego odegrały wpływy księży polskich, zwłaszcza skupionych w okolicach Lyonu. Były one, zwłaszcza przez informacje o losach Polaków w kościele w Polsce, w jakiejś mierze współobecne przy narodzinach „Cahiers du Témoinage Chrétien”. Uwagi niektórych historyków francuskich wskazują też na znaczenie, jaki miała obecność kardynała Hlonda w Lourdes, a później w Tuluzie, do jego internowania wiosną 1944 r., dla opinii i stanowiska kardynała Saliège. Kilkunastu księży polskich zginęło z rąk okupanta, w tym m. in. jeden w masakrze ludności górniczej Oignies (Nord) w maju 1940 r.

*

Mówiąc o krajach Europy Zachodniej pomijamy najczęściej najmniejsze z nich — Wielkie Księstwo Luksemburg. Tu konsekwencją okupacji, a przede wszystkim podjętego w 1941 r. procesu wchłaniania Księstwa do Rzeszy było dla tamtejszego Kościoła katolickiego całkowite zmuszenie do milczenia. Władze okupacyjne uznały Kościół za czynnik przeszkadzający germanizacji i nacyfikacji. Wielu księży aresztowano, 23 księży, 12 zakonników i 15 zakonnice wysiedlono do południowej strefy Francji. Fundacje religijne zlikwidowano, klasztory opróżniono z zakonników, opactwo w Clairvaux przekształcono w Hitlerju-

¹⁸ Rozmiary konfliktu między hierarchią a siłami patriotycznymi społeczeństwa francuskiego uwidoczniły się w skondensowanej postaci 25 VIII 1944 r. w związku z uroczystym *Te Deum* w katedrze Notre Dame de Paris. Na żądanie gen. de Gaulle'a, wierzącego i praktykującego katolika, nie dopuszczono do udziału w nim kard. Suharda i innych, skompromitowanych uległością wobec Vichy, dostojników. W trudnej moralnie sytuacji znaleźli się wówczas nie tylko świeccy katolicy, ale też zaangażowani w ruch oporu duchowni, stojący siłą rzeczy przeciw swym przełożonym.

gend-Schule. Wikariusz generalny biskupstwa ks. Jean Origier został zesłany do Dachau, gdzie zmarł. Postępowanie hitlerowców wobec Kościoła katolickiego w Luksemburgu może być traktowane jako przykład ich stosunku doń tam, gdzie uważali, że nie są krępowani obawami przed reperkusjami w społeczeństwie okupowanego kraju.

*

Jedyną sferą, w której zaznaczyło się współdziałanie kleru katolickiego interesujących nas krajów, a właściwie Belgii i Francji, była opieka nad jeńcami, a następnie rozciągnięta częściowo na robotników francuskich i belgijskich pracujących w Rzeszy. W okresie od lata 1940 r. do lata 1942 r. dominowały tu sprawy opieki nad jeńcami, później zaś coraz ostrzej występowały potrzeby opieki nad robotnikami (STO), zwłaszcza wobec przekształcenia jeńców szeregowych w robotników cywilnych.

Dla Holandii, której armia była zdemobilizowana, lecz nie internowana, nawet po jej częściowym, nieudanym zresztą, reinternowaniu w 1943 r., potrzeby duchowe jeńców nie stanowiły problemu o znaczeniu poważniejszym, chociażby z racji nikłej ich liczby. Dla Belgii była to jednak kwestia około 70 000 ludzi, dla Francji zaś aż 1 500 000 ludzi, w większości młodych. Reakcja hierarchii katolickiej, a raczej nawet kleru katolickiego obu tych krajów daje obraz odmienny od wcześniej relacjonowanego. Belgijscy księża, którzy w armii swej pełnili funkcje bądź to kapelańskie, bądź też służyli w oddziałach sanitarnych, nie pozostali w niej po kapitulacji i internowaniu. Skorzystali oni masowo z udzielonych przez władze niemieckie zwolnień od internowania i wrócili do swych parafii. Wraz z jeńcami pozostało zaledwie około dziesięciu spośród nich, głównie w oflagach. Belgijska masa jeniecka bardzo gorzko i krytycznie zareagowała na postawę swych duchownych, skłonnych do izolowania się od prostych żołnierzy (mówiono wprost o *esprit de caste*) i opuszczających ich w nieszczęściu. Przyczyną było tu przede wszystkim powszechne przekonanie o bliskim końcu wojny, a więc i zwolnieniu wszystkich jeńców. Było ono tak silne, iż przeważało nawet nad poczuciem doraźnego obowiązku wobec żołnierzy. Zabrakło też natychmiastowej reakcji episkopatu belgijskiego, który, jak wiemy, przeżywał również okres złudzeń co do losów wojny i swego kraju. Później, gdy nastąpiło uświadomienie sobie rzeczywistości, okazało się niemożliwe uzyskanie od władz niemieckich zgody na powrót pewnej liczby kapelanów do obozów jenieckich, zwłaszcza, że usiłowały one wykorzystać postulaty hierarchii belgijskiej dla skłonienia jej do ustępstw politycznych, m. in. do zgody na kapelanów dla jednostek belgijskich SS. Wobec braku akceptacji ze strony władz niemieckich żadnych akcji nielegalnego wysyłania księży nie podjęto.

Zupełnie inaczej zachowali się w obliczu internowania księży francuscy. Ich sytuacja w armii była daleka od tego uprzywilejowania, z jakiego korzystali Belgowie. Tylko część spośród nich spełniała obowiązki duszpasterskie, większość natomiast, zwłaszcza księża młodzi i alumnowie, pełniła normalną służbę żołnierską zależnie od osobistego wykształcenia wojskowego. Nie skorzystali oni ze zwolnień, pozostali wśród jeńców i nie tylko stosunkowo szybko stworzyli system opieki duszpasterskiej w obozach jeńców francuskich, ale też objęli nią swych belgijskich kolegów. Stan ten utrzymał się do końca internowania. Spośród

około 2900 księży i 3000 kleryków około 800 uzyskało prawo do swobody ruchu dostatecznej dla docierania do oflagów i stalagów, a przede wszystkim do dziesiątków tysięcy roboczych kommando. Ich działalność była kierowana i wspierana z Francji materialnie przez służbę duszpasterską armii rozejmowej (Aumônerie Générale), utworzoną jesienią 1940 r. Na czele tej służby stanął ksiądz Jean Rodhain, sam zbiegły z niewoli jeniec. Działalność ks. Rodhaina zyskała oficjalne duchowne i materialne poparcie Watykanu, a także — była zaaprobowana przez władze niemieckie, które rozciągnęły na Francuzów zasady stosowane wobec robotników włoskich. Natomiast w Belgii odpowiednia służba kapelańska powstała przy OTAD (Office de Travaux de l'Armée Démobilisée), oficjalnej instytucji zajmującej się rejestracją i zatrudnieniem żołnierzy belgijskich nie internowanych w maju 1940 r. lub zwolnionych z niewoli (szef — ks. Verbruggen) i to znacznie później, gdyż dopiero na początku 1942 r. Działała ona zresztą głównie za pośrednictwem księży francuskich. Nie dysponujemy, niestety, materiałami mogącymi rzucić światło na inne, pozareligijne aspekty działalności duszpasterstwa jenieckiego. Wiemy skądinąd, że władze Vichy przywiązywały wielką wagę do krzewienia wśród jeńców nastrojów i postaw propétainowskich i czyniły to z powodzeniem. Wiemy też, iż w warunkach izolacji obozowej, niepewności losu, oddalenia od rodzin itd. życie religijne nabierało szczególnej intensywności. Czy i jakie istniały tu związki, nie potrafimy odpowiedzieć.

U schyłku 1942 r. i w ciągu 1943 r., gdy w następstwie tzw. *relève* (zmiany warty) wprowadzenia STO na terenie Rzeszy znalazły się setki tysięcy przymusowych robotników z Francji i Belgii, kapelani jenieccy rozciągnęli i na nich swą opiekę duszpasterską. W jakim jednak stopniu docierali oni do skupisk robotniczych i jak była przyjmowana ich działalność, nie wiemy zbyt wiele.

Wprowadzenie STO zrodziło natychmiast masowy ruch uchylających się od wyjazdu do Rzeszy (*réfractaires*). O ile we Francji stosunek hierarchii do nich był niejednoznaczny, o czym wspominaliśmy wyżej, o tyle w Belgii mogli oni korzystać z sieci komórek powołanych przez organizację kościelną dla niesienia im pomocy (pozorowanie wyjazdu przez fałszowanie dokumentów, legalizacja zbiegów, pomoc materialna dla nich i rodzin itd.). We Francji natomiast najszerszą działalność w tym kierunku rozwinęły katolickie organizacje młodzieżowe. One też prowadziły na pół legalną działalność w setkach kół JOC (Jeunesse Ouvrière Catholique) utworzonych wśród robotników francuskich w Rzeszy, za co wielu z nich zostało aresztowanych, a nawet straconych w obozach. Wśród kleru francuskiego zrodził się w tym czasie oryginalny ruch księży robotników, którzy za aprobatą władz duchownych, w tym kardynała Suharda, ukrywając swój stan duchowny, udawali się pod przybranymi nazwiskami wraz z jadącymi na roboty przymusowe. Motywacje tej akcji były ze strony hierarchii różne, w tym również i polityczne, co naturalnie nie zmienia nic w wysokiej ocenie moralnej pobudek tych księży. Spośród grupy dwudziestu pięciu księży robotników niewielu jednak, gdyż tylko czterech zdołało przetrwać do końca wojny. Niemieckie władze policyjne bardzo szybko zorientowały się w tej sytuacji. Dwunastu księży po ujawnieniu zesłano do Dachau, gdzie trzech z nich zmarło, a między nimi ks. Dillard z Vichy, kaznodzieja uważany za „jedynego sprawiedliwego” w tym mieście kolaboracji.

Sześciu odesłano do Francji, trzech zaś aresztowano wprawdzie, lecz po jakimś czasie zwolniono. Ci, nieliczni, którzy pozostali nieujawnieni wśród robotników, w nieznacznym tylko stopniu mogli zajmować się religijną pracą wśród nich, natomiast głównie troszczyli się o najprostsze sprawy ich warunków bytowania, o higienę, zdrowie, elementarną kulturę życia codziennego.

*

Nie kusząc się o jakiegokolwiek generalizujące oceny i wnioski, pragniemy jedynie ograniczyć się do kilku refleksji. Pierwsza z nich to ciągnięcie historii, w sensie roli kościoła katolickiego w ramach tradycyjnych struktur, w jakich działał w poszczególnych krajach, istnienie obciążeń i doświadczeń — dodatnich i ujemnych, w tym również — rezydentów politycznych, społecznych i narodowych. Druga — to znaczenie kościoła w „walce o dusze” narodów, jaką narzuciły dążenia okupanta niemieckiego i rodzimych faszystów, tak widoczne w Holandii i Belgii, gdzie z dużą konsekwencją stosowano nakazy zasad chrześcijańskich do zaistniałej sytuacji, a także niebezpieczeństwa płynące z polityzacji kościoła, jego włączenia się w struktury władzy, których doświadczyła Francja. Trzecia — to kondensacja najważniejszych dla Kościoła problemów konfliktowych, zrodzonych przez okupację i kolaborację wokół akcji wyniszczenia Żydów i wokół Obowiązkowej Służby Pracy (STO). W pierwszym wypadku chodziło zarówno o nakaz moralny obrony prześladowanych niewinnie ludzi, jak też o mający dla Kościoła wyjątkowe znaczenie konflikt między chrześcijańskim uniwersalizmem, w sensie narodowym i rasowym, a nazistowskim rasizmem, zaostrzony jeszcze przez kwestię katolików pochodzenia żydowskiego, traktowanych tak, jak ich współplemieńcy. Według hitlerowców bowiem „woda chrztu nie przekształca krwi żydowskiej”. W drugim wypadku (STO) w bezpośrednim sensie chodziło o los setek tysięcy ludzi, przeważnie młodych, rzuconych w środowisko obce, wrogie nawet, zmuszanych do pracy przeciw dobru swych narodów, natomiast w sferze zasad chodziło o ocenę doktrynalną kapitalnej kwestii granic chrześcijańskiego obowiązku posłuszeństwa wobec władzy. W każdym z tych wypadków wybór zasady, wybór postawy pociągał za sobą konieczność działania, walki i gotowość do poniesienia wszelkich jej konsekwencji. Dla Kościoła, zwłaszcza w Zachodniej Europie, była to sytuacja nowa, której nie znał on już od kilkuset lat, można by rzec nawet — oczyszczająca. Czwarta, w jakiejś mierze korespondująca z drugą, dotyczy roli Kościoła jako siły przede wszystkim moralnej, ale też siły zorganizowanej, instytucji społecznej w warunkach wojenno-okupacyjnych. Siły, w której szerokie rzesze „zwykłych” ludzi poddanych wyniszczającym duchowo skutkom terroru, wojennych tragedii, nacisku deprawacji płynącej z dążeń okupanta, z kolaboracji, z żerującej na niedoli ludzkiej spekulacji, z politycznego i ekonomicznego arrywizmu szukały przeciwwagi, opierającej się na innych, stałych „pozadoczesnych” wartościach, szukały pomocy, duchowego, ale i fizycznego schronienia, niezależnie nawet od stosunku do samej wiary, od przynależności do Kościoła. Istnienie takiej siły sprzyjającej wyzwalananiu się ludzi spod paraliżu strachu, głównej broni psychologicznej okupanta, miało wielkie znaczenie dla duchowej odporności okupowanych. Pozytywne doświadczenie Belgii i Holandii na równi z negatywnym Francji ma tu znacze-

nie nie tylko historyczne, lecz pobudza do rozważań i refleksji wybiegających poza ramy interesujących nas lat wojny, refleksji sięgających sfery przeżyć duchowych zbiorowości ludzkich, zwłaszcza w okresach krytycznych. Pięta wreszcie wskazuje na doniosłość procesów, które bądź to zapoczątkowały się, bądź też rozwinęły w latach okupacji w życiu społeczności katolickich i kościoła tych krajów, a mianowicie — lojalną współpracę z innymi społecznościami wyznaniowymi w imię obrony wspólnych zasad etyki i wiary, radykalizację ruchów chrześcijańsko-społecznych, a przede wszystkim ów wielki zwrot ku prostym ludziom pracy, ową „demokratyzację kościoła”, odkrycie klasy robotniczej, rewizję negatywnych stereotypów (*clichés*) komunisty i ruchu komunistycznego, „nawrót do źródeł”, do chrześcijaństwa jako religii biednych i uciśnionych. Dla francuskiej hierarchii było to bolesne odkrycie własnego kraju: „Francji — kraju misyjnego”.

Przez moralne *non possumus* Holendrów, broniących swego gminnego, społecznego i duchownego mikrokosmosu, wiernych dumnej tradycji narodu, który zwykł mawiać, iż „Bóg stworzył świat, lecz Holandię stworzyli sami Holendrzy” i pragnął pozostać sobą, przez konsekwencję Belgów, ich aktywną wierność zasadom wiary i etyki katolickiej, obronę swej osobowości narodowej i jedności państwowej, ale też — i nie wiadomo, czy nie w równym stopniu — przez dramatyczne zbłądzenie, rozdarcie i odnajdowanie drogi, odnajdowanie jej wśród walki i rozterki, upadków i wzniosłości, jakie było udziałem Francuzów, powstawały w Kościele rzymskokatolickim krajów Zachodniej Europy warunki dla rozwoju tych idei, poglądów, opinii i postaw, które znalazły wyraz w czasie II Soboru Watykańskiego i nadal określają miejsce Kościoła we współczesnym świecie. Taki, jak sądzę, może być najważniejszy wniosek rozważań nad postawą hierarchii Kościoła katolickiego krajów Zachodniej Europy w latach okupacji.

LITERATURA

1. *Les documents du Saint Siège relatifs à la Seconde Guerre Mondiale*. T. 5 i 8 Vatican 1974.
2. Belgijska prasa podziemna: „Becs et ongles”, „Churchill Gazette”, „La Libre Belgique”, „Le voix des Belges”.
3. *Cardinal Van Roey et l'occupation allemande en Belgique*. Actes et documents publiés par le chanoine Leclef. Bruxelles 1945.
4. *Belgium and Luxemburg*. Basic Handbook, Ministry of Economic Warfare, IX 1943.
5. The Belgian Underground, War Department Pamflet nr 31—194 Civil Affairs Information Guide. October 1944.
6. Arlette Cige, *Les juifs dans la presse clandestine belge, de 1940 à 1944*. U.L.B. Bruxelles 1973.
7. L. G. Dautinne, *Christianisme au hitlerisme? (L'Église catholique en Belgique sous l'Occupation allemande)*. Liège 1945.
8. P. Delandsheere, A. Ooms, *La Belgique sous les nazis*. Bruxelles b.d.
9. A. De Jonghe, *Hitler et le destin politique de la Belgique*, cz. I, maszynopis.

10. H. Haag, *Rien ne vaut l'honneur (L'Eglise belge de 1940 à 1945)*. Bruxelles 1945.
11. R. Maignon, *La résistance au travail obligatoire, 1942—1944*. Ecole Royale Militaire, 1969—1970.
12. L. Steinberg, *Le Comité de Défense des juifs en Belgique (1942—1944)*. Bruxelles 1973.
13. Paul Struye, *L'évolution du sentiment public en Belgique sous l'occupation allemande. Les Editions „Lumière”*. Bruxelles 1945.
14. J. H. Boas, *Resistance of the Churches in the Netherlands*. N. York 1944.
15. L. De Jong, *Holland fight the Nazis*. London b.d. (ok. 1943).
16. Netherland Basic Book, Ministry of Economic Warfare. October 1943—no-
vember 1944.
17. „Delta”. A review of arts, life and thought in the Netherland. Sp. ed. spring
1965.
18. W. B. Maas, *The Netherlands at War, 1940—1945*. London 1970.
19. J. Presser, *The destruction of the Dutch Jews*. N. York 1969.
20. W. Warmbrunn, *The Dutch under German Occupation, 1940—1945*. Stanford
University Press, 1963.
21. Francuska prasa podziemna: Liberation (Sud.), Patriam recuperare, Cahiers
du Témoignage Chrétien.
22. H. Amoroux, *Quarante millions des pétainistes (Juin 1940—Juin 1941)*. Paris
1977.
23. R. Aron, *Histoire de l'épuration*, t. III, cz. 2. Paris 1975.
24. M. Boyer, „Le Mémorial” et la Révolution Nationale, 1940—1942. Université
Paris — Val de Marne, b.d.
25. J. Delperrie de Bayac, *Histoire de la Milice, 1918—1945*. Paris 1969.
26. J. Duquesne, *Les catholiques français sous l'occupation*. Paris 1966.
27. E. Guerry, *L'Eglise catholique en France sous l'occupation*. Paris 1947.
28. L. Latreille, *De Gaulle, Libération et l'Eglise catholique*. Paris 1978.
29. H. Michel, *La guerre de l'ombre (La Résistance en Europe)*. Paris 1970.
30. L. Papeleux, *Le Vatican et le problème juif, 1941—1942*. „Revue d'Histoire
de la 2eme guerre mondiale”, 1977, 107.
31. M. Hau, *Des intellectuels contestataires devant la vie politique. Le cas de la
revue „Esprit” (1932—1948)*. „Revue d'Histoire Moderne et Contemporain”
1974, t. XX, IV—VI.
32. N. Boseler, R. Steichen, *Livre d'or de la Résistance Luxembourgeoise de 1940—
1945*. Esch sur Alzette 1952.
33. Père Jean Damascene de la Javie, *Pretre — ouvrier clan — dostin*, Paris 1967.
34. Ch. Klein, *Le Pie XII face aux nazis*. Paris 1975.
35. G. Hautecler, *La vie religieuse des prisonniers de guerre belges (1940—1945),
Faits et documents*. „Cahiers d'Histoire de la Seconde Guerre Mondiale” 1974,
nr 3.

КАТОЛИЧЕСКОЕ ДУХОВЕНСТВО ВО ФРАНЦИИ, БЕЛЬГИИ И ГОЛЛАНДИИ В ГОДЫ ВТОРОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ

Автор не является историком церкви, но занимается историей обществ этих стран в го-
ды второй мировой войны. Это определяет сферу и характер интересующих его вопросов
и рассуждений в рамках темы данного очерка.

Указывая на различия между обществами Голландии, Бельгии и Франции, различия

в области исторического багажа, с каким они вошли в период оккупации, различия оккупационных условий, автор подчеркивает значение выбора позиции, который им пришлось сделать в 1940 г. Это касалось и католического духовенства. В Голландии в Бельгии тактика оккупантов и неуверенность в судьбе войны толкали духовенство к тому, чтобы избежать, до 1942—1943 гг., открытой конфронтации с оккупационными войсками, решительно подчеркивать лояльность по отношению к своим государствам и монархам. В то же время епископат этих стран решительно выступал против коллаборационистско-фашистских группировок, вплоть до отлучения от церкви. В 1943 г. здесь происходит выравнивание фронта, и теперь уже епископат этих стран открыто выступает против оккупантов. Автор подробно рассматривает позицию кардинала Ван Роя (примаса Бельгии), подчеркивая его роль нравственного авторитета бельгийцев, но в то же время указывает на сложность, эволюцию и обусловленность занимаемой им позиции. Наряду с тем позиции католического духовенства в Бельгии и Голландии автор противопоставляет сложную и конфликтную ситуацию во Франции. Большинство духовенства поддержало коллаборационистский режим Виши как противоположный либерализму и антиклерикализму III Республики, как ликвидатора всех традиций, выведившихся из 1789 года, и даже активно поддерживало оккупантов в войне с СССР. Значительная часть низшего духовенства, католические ордена, молодежные организации постепенно переходили к поддержке Движения Сопротивления и даже активно включались в него. Однако и здесь процесс эволюции был сложным, постепенно разевались иллюзии, связанные с Петеном (пример — архиепископ Сальж, ставший позднее самым решительным представителем оппозиционной линии). Выступление большинства духовенства на стороне Виши, внутренний раскол католического сообщества и т.д. были причиной трудного положения церкви во Франции после освобождения.

Во всех трех странах решающее значение для кристаллизации позиции духовенства и всего организованного католического сообщества имела защита евреев от истребления и протест против принудительной трудовой повинности (STO), хотя здесь существовали довольно существенные различия в методах, степени участия, сочувствия судьбе евреев — сограждан и иностранцев, моральной оценки уклонения от STO и т.д.

Что же касается отношения к Движению Сопротивления, то полнее всего оно выразилось в решении кардинала Ван Роя (на рубеже 1943)/1944 гг.) о назначении капелланов в Тайной армии, а наиболее сдержанной была позиция большинства духовенства во Франции, вплоть до негативной оценки генерала де Голля.

Последнюю часть очерка автор посвятил деятельности епископата трех стран среди военнопленных и принудительных рабочих во Франции. В этой области на счету бельгийского духовенства нет успехов, а наибольшую способность приспособления к ситуации проявили французские священники и семинаристы — военнопленные, которые осуществляли духовную оценку над принудительными рабочими, в том числе бельгийцами. Французский капеллан (священник Ж. Роден) пользовался поддержкой Ватикана и имел официальное разрешение немецких властей вести деятельность среди военнопленных.

В заключение автор подчеркивает значение опыта периода войны и оккупации для послевоенной эволюции католической церкви в Бельгии, Голландии и Франции, эволюции, продолжающейся до сих пор.

CATHOLIC CHURCH'S HIERARCHY IN FRANCE,
BELGIUM AND HOLLAND IN THE YEARS OF THE 2ND WORLD WAR
(1940—1945)

The author is not a church historian, but he is engaged in the studies on the history of the societies of those countries in the years of the second world war. This defines the range and character of his interests and reflections outlined in this article.

Pointing to differences between the Dutch, Belgian and French peoples, differences of historical experiences with which they entered the period of occupation, differences of their conditions under occupation, the author underlines the significance of the option of postures with which they were faced in 1940. This concerned also the Catholic Church hierarchy. In Holland and Belgium, the tactics adopted by the occupiers and the uncertainty of the fate of war induced the hierarchy, up to 1942—1943, to avoid an open confrontation with the occupying power, but at the same time they firmly stressed their loyalty towards their states and monarchs. On the other hand, episcopates of those countries resolutely stood out against collaborationist-fascist groups condemning or even excommunicating them. A turning point comes in 1943 when the front is consolidated there and the episcopates openly and firmly oppose the occupiers. The author discusses in greater detail the posture of Cardinal Van Roey (primate of Belgium) underlining his role as the moral authority of Belgians but also pointing to the complexity, evolution and qualifications of his opinions and the position he occupied. To the uniform attitude of the Dutch and Belgian Catholic hierarchy the author opposes the situation in France dominated by conflicts. Major part of the French hierarchy supported the collaborationist regime of Vichy regarding it as an opposition to liberalism and anti-clericalism of the 3rd Republic, liquidator of the entire tradition stemming from 1789 and going as far as to give an approval of active assistance to the occupant in his war with the USSR. Considerable part of the lower clergy, Catholic monastic congregations, youth and professional organizations were evolving, however, towards the Resistance movement, actively engaging themselves in it. But this evolution process was also complicated and the loss of illusions pinned on Petain was coming gradually (an example of that was Archbishop Saliege, who later became one of the staunchest representatives of the „resistance” trend). The commitment of the majority of the hierarchy to the Vichy regime, internal split inside the Catholic community, etc. were the cause of the difficult situation of the Church in France after the liberation.

The defence of Jews against extermination and opposition against forced labour (STO) were the main factors crystallizing the postures of the hierarchy and the entire organized community in the three countries, but major differences could be noted here, too, regarding the used methods, the degree of commitment, response to the fate of Jews, both compatriots and foreigners, moral evaluation of evading the STO, etc.

As far as the attitude to the resistance movement is concerned, it is best reflected in the decision of Cardinal Van Roey (at the turn of 1943 and 1942) to appoint chaplains for l'Armée Secrète, while the strongest opposition to do that came from the French church hierarchy who had a negative opinion of General de Gaulle.

The final part of the article deals with the activities of the episcopates of the three countries among p.o.w.'s and forced labour workers in France. In this field the Belgian hierarchy can claim no achievements, on the contrary. While French priests and alumni-prisoners of war, displayed an amazing ability to adapt themselves to the situation as they took ministerial care also over forced labour workers, including Belgians. French chaplain (the Rev. J. Rodhain) enjoyed a support of the Vatican, had official permission and secured assistance of the Third Reich authorities in his ministerial work among p.o.w.'s.

In conclusions the author points to the significance of wartime and occupation experience for the post-war evolution of the Catholic Church in Belgium, Holland and France, evolution which continues till the present day.